

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków 9 Stycznia.

Komisya teatralna odbyła w niedzielę pierwsze posiedzenie Konkursowe. Sztuk na Konkurs nadesłano ogółem 42, a mianowicie tragedye i Dramata: *Krok — Ofiara — Lubomir W. K. Litewski — Świetna Partya — Rognieda — Skazany na Śmierć — Szpieg — Władysław Biały — Krystyna Kamieniecka — Starosta Kosciański — Zaprzaniec — Kłątwa — Widzenie — Jeden Rok — Pierścień Wielkiej Damy — Juliusz Cezar — Zizio — Ojciec — Świetna Partya — Swanhilda.*

Komedye: *Babia Wojna — Emancypowana — Błagiery — Troche lekkomyślni — Nowe Drogi — Konkurs na Komedyę — Kompania przegrana — Praca, tytuł i majątek — Sekwestracja — Bardzo lekkomyślni — Celina — Szlachetne dążności — Zięć potulny — Człowiek Okolicności — Bracia — Mąż pięknej żony — Łaska pańska na pstrym koniu jeździ — Kombinacje Cioci — Spadkobiercy.*

Że już przed tem nadesłane utwory na konkurs rozdane były między członków komisji, i wzajemnie sobie podawane, więc już na pierwszym posiedzeniu w skutku zdania trzech członków komisji, którzy czytali każdy odrzucony utwór, odsądzono od czytania w pełnej komisji sztuk dziesięć, zalecono zaś do czytania w pełnej komisji komedye: *Nowe drogi — Bracia* i dramata: *Władysław Biały — Zaprzaniec — Juliusz Cezar i Kłątwa.* Komisya zbierać się będzie

co niedziela aż do ukończenia prac konkursowych. Dyrekcyja zawiadomiła komisję o przedstawieniu oryginalnej sztuki Kraszewskiego *Kosa i Kamień*, oraz wniosła przyjęcie na członka komisji pana Mieczysława Pawlikowskiego, na co komisya zgodziła się jednogłośnie. Obecni na posiedzeniu byli pp. Witte, Mann, Steibelt, Lisicki, Szukiewicz, Zamojski, Kłobukowski, Koziebrodzki, Belcikowski, Estreicher, Koźmian.

Młody a obiecujący artysta rzeźbiarz p. Elias, który udaje się za granicę dla dalszego kształcenia się, wstrzymał jeszcze na parę tygodni swój wyjazd dla zrobienia popiersia pani Hoffman w greckim kostiumie z Aktorki.

Znany tu aktor p. Błoński zakosztowawszy przez rok prowincjonalnych teatrów powrócił do Krakowa i wszedł w skład tutejszego towarzystwa dramatycznego.

Dowiadujemy się, że Dyrekcyja zaprosiła na lato na występy pannę Romanę Popiel i p. Rapackiego, artystów teatru warszawskiego. Zaproszenie to artyści ci przyjęli uprzejmie.

Z Nowym rokiem abonament znowu się zwiększył o parę łóż, tak że w dniu abonamentowe już tylko kilka łóż jest do sprzedania.

Lwów jak każda prowincjonalna stolica musi się wychwalać i przechwalać.

Manii tej pod względem teatralnym dotknął już nasz dowcipny korespondent sufler. Dzienniki więc lwowskie wychwalają repertuar tamtejszego teatru. Lecz właśnie ten repertuar, jest wskazówką najlepszą, że teatr jest lichy, prawdziwie prowincjonalny, i że na porządku dziennym ciąga jest fuszerada. Teatr który co tydzień wystawia jakieś arcydzieło Shakespiara, Schillera lub Słowackiego, jest po prostu lichym teatrem, bez poczucia estetycznego. Takie rzeczy wymagają czasu i przygotowania, a najniższym stopniem artyzmu w teatrze, największym jego upadkiem, jest granie na pytel arcydzieł i wystawianie ich bez względu na siły artystyczne i na czas potrzebny do przygotowania. To też wszystkie te arcydzieła padają we Lwowie z ogromnym łoskotem i prawie nigdy nie są grane dwa razy. Tak zfuszerowano tam *Sen nocy letniej*, *Króla Jana*, *Dziewicę Orleańską*, a i *Balladyna* z panią Nowakowską w tytułowej roli ma być czemś potwornem.

Teatr Krakowski, który posiada pewną tradycję, wstydziłby się podobnych profanacji, a że nie jest wcale w konieczności wystawiania wciąż nowych sztuk, to najlepszy dowód jego postępu. Publiczność bowiem przepelnia kilkakrotnie teatr na jedną i tę samą sztukę, bo jest dobrze i starannie grana; tak n. p. jak *Fiammina*, na którą już cztery razy wyprzedano wszystkie bilety. Wystawić można wszystko co przez głowę przejdzie, ale utrzymać sztukę na repertoarze, to zupełnie co innego. We Lwowie nie wystawiają arcydzieł, ale mordują je na scenie.

IRA ALDRIDGE.

NAPISAL

E. O. Roger

ARTYSTA

Teatru Krakowskiego.

Mało zaiste talentów, co świecąc za życia, zgasły wraz z pierśią, która ów talent pieściła, jak gasną meteory, gdy dążąc ku końcowi swego bytu, nie krótko ich blasku urwie się w przestworze; nie jedno oko cieszy się zjawiskiem, lecz tyle tylko, ile czasu na niebie jaśniała nie ognista... a po chwili, nikt już o świetlej nie wspomni gwieździe.

Tak i życie Aldridga zeszło, niepozostawwszy prawie pamięci po sobie. W wędrówce artystycznego bytu, jaśniał w każdym mieście, przez które przejeżdżał, oznakami największego podziwu i entuzjazmu, oddawano hołd wielkiemu tragikowi.

Przedmiot podziwu teatralnego świata, lubo podeszły już w wieku, Ira Aldridge (czyt. Ejra Eldridż) był dopiero w połowie szczytnej swej kariery, gdy najniespodzianiej śmierć go zaskoczyła.

Dziwno i smutno pomyśleć, że wraz z ciałem, które skryła garść ziemi, sławę jego pogrzebło zapomnienie. A przecież imię, to druga dusza wielkich ludzi: prochu nie pozbierasz już z kości, a pamięć jednakże w potomności żyje nieśmiertelna. Lecz

względnie to od przypadku, jakoteż, sądząc z przykładu wielkiego tragika, i od rodzaju talentu. Artyści innych wydziałów sztuki zostawiają namacalne plody swego geniuszu, aktor zostawia pamięć kilku chwil natchnienia. Jak niedługo może trwać podziwienie i entuzjazm, tak i pamięć o twórcy ich znika powoli. Dodamy jeszcze jedno: jeżeli artysta, lub wogóle człowiek niezwyčajny zejdzie do grobu w miejscu, w którym był celem podziwu, i gdzie poznano wartość jego prawdziwą, wtedy gorliwie uczczą zwłoki zmarłego, a powtarzając z ust do ust jego czyny, głosząc je pismami, zbudują nienaruszony pomnik wiekotrwalej sławy. Lecz Ira Aldridge w innych skończył warunkach. Opuścił on zagranicę, pozostawiając nadzieję powrotu, czem przyzwyczaił do swej nieobecności, nieprzyczyniając bolesnego rozstania. W kraju, gdzie niewiele miał sposobności dać się poznać, Ira Aldridge zakończył życie; nie było przyjaciół, znajomych, nawet takich, którzyby oddać mogli pośmiertny hołd jego talentowi, bo umarł w mieście, w którym nie występował jeszcze. Wieść o tej katastrofie, wielce spóźniona, doszła do zagranicy tak słabo, jak obojętność tych, wpośród których zeszedł. Mało z dzienników ją ogłosiło, bo mało kto i wiedział, a tak na horyzoncie artystycznym zgasła jedna z jaśniejących jego gwiazd, jak owe światło gwiazdy spadającej!...

Wznawiając tu niedołącznem, lecz pełnem szczeroty piórem pamięć nieboszczyka, dopełniam powinności, jaką mi nazwa przyjaciela nakazywała. Poznałem Aldridga przy

schyłku jego dni, i ta właśnie krótka onych epoka, winna zapełnić próżnię biografii niezrównanego aktora, która tyle ma z nami styczności, że Polska kryje w swem łonie jego zwłoki.

Ira Aldridge pochodził z Królewskiej rodziny, która nad plemieniem Pfulachów, wzdłuż wybrzeży, Senegalu rozciągnęła władzę. Dziadek Iry o wiele przewyższył umysłowy stan swych poprzedników, czem to dowiódł przez staranie we względnie usunięcia sprzedaży jako niewolników tych, których los wojny sąsiednich plemion, oddawał w ręce dzikiego zwycięzcy. Podobne zasady, niezgadujące się z interesem podwładnych książąt, wywołały bunt, którego ofiarą padła cała rodzina królewska z wyjątkiem jednego syna,

Misyonarz protestancki, który naówczas głosił wiarę w tych stronach, wziął pod opiekę dziecię, i zabrał je z sobą do Ameryki. Sierota zostawszy wkrótce sam księdzem, powziął myśl odzyskania władzy swych ojców i głoszenia zarazem Ewangelii współrodakom. Udał się tedy do Afryki w towarzystwie młodej małżonki, którą w Ameryce ze swej rasy był pojął. Powrót jego stał się hasłem nowej wojny domowej, która bezskuteczną się okazała, tak, że pretendent chronić się musiał przed prześladowaniem. W tym to czasie żona powiła mu syna, Irę właśnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).



Abonament Nr. 19.

Nr. porządkowy 65.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 9^{go} Stycznia 1873 r.

Komedia w 5 aktach Szekspeara z zastosowaniem do sceny Krakowskiej, przełożona przez A. Blydowskiego

Poskromienie ZŁOŚNICZY

OSOBY:

Baptysta, bogaty szlachcic z Padwy	Pan Werner.	Grumio	— — — — —	Pan Eker.
Katarzyna } jego córki — —	Pani Hoffman	Curtis	— — — — —	Pau Ujazdowski.
Bianka } — — — — —	Panna Szaszkiwicz.	Natanael	— — — — —	Pan Danielewicz.
Vicentio, stary szlachcic z Pizy	Pan Ładnowski.	Mikołaj	— — — — —	Pan Pichor.
Lucentio, syn jego — — — —	Pan Terenkoczy.	Józef	— — — — —	Pan Zapałowiwicz.
Petruchio, szlachcic z Werony	Pan Leszczyński.	Filip	— — — — —	Pan Słonarski. St.
Gremio — — — — —	Pan Zamojski	Paź	— — — — —	Panna Krasnopolska.
Hortensio — — — — —	Pan Szymański.	Magister	— — — — —	Pan Bolesławicz.
Franio } słudzy Lucentia	Pan Rawicz.	Wdowa	— — — — —	Panna Wojnowska.
Biondello } — — — — —	Pan Roger.	Krawiec	— — — — —	Pan Błoński.
		Handlarz mód	— — — — —	Pan Glikson.

Słudzy Babtysty

Rzecz dzieje się częścią w Padwie, częścią w domn wiejskim Petruchia

CENY MIEJSC: Loża parterowa lub I. piętra na osób cztery 5 zkr. — Loża II. piętra 3 zkr. 15cent. — Krzesło w loży I. piętra w 1ym rzędzie 2 zkr., w 2gim po 1 zkr. — Krzesło w loży parterowej lub I. piętra 2zkr. — Krzesło w loży II. piętra 1zkr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 zkr. 5 cent. — Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent

Początek o godz. 7.